

Ołyccy samorządowcy i przedsiębiorcy

Ołyka swój okres świetności przeżywała u schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wcześniej, w okresie wojen z Kozakami i dwukrotnego (w XVII i XVIII wieku) najazdu Szwedów, mocno ucierpiała, ale została odbudowana przez swoich bogatych właścicieli.



Stanisław S. Nicieja

Okres rozbiorów przyniósł Ołyce zastój, a następnie upadek życia gospodarczego. Ta „strażnica Dzikich Pól” – jak ją nazywali kronikarze i niektórzy literaci – która w czasach królewskich miała liczną załogę wojskową, otoczone forsą wypełnioną wodą mury obronne, na których rozmieszczono kilkadziesiąt armat, po zajęciu tych ziem przez Rosjan została pozbawiona załogi i zepchnięta do roli małego, bezbronnego miasteczka.

Szczególny upadek Ołyki zaznaczył się po upadku powstań narodowych – listopadowego i styczniowego. Józef Ignacy Kraszewski – niezwykle płodny pisarz, podróżnik i reporter, gdy w 1839 roku przyjechał do Ołyki, dostrzegł ten upadek, pisząc ze smutkiem: Ołyka, obecnie oprócz zamku, nie jest piękna, ale ma dość wiele budowli i pamiątek. Zamek sam w roku jeszcze 1564, jak świadczy kamień z napisem, założony, obwiedziony murywaną fosą, zabudowany jest w kwadrat z bramami i wieżami. Po rogach sterczą jeszcze bastiony okrągłe i kwadratowe, na dachach orły Radziwiłłów. Rzadko widzieć tak cało zachowany zamek obronny, któremu tylko brak dział w strzelnicach, zwodzonych mostów i więcej ludzi, bo w brukowanych dziedzińcach zamkowych, po których echo się rozchodzi, znać, że życie opuściło już dawno tę starożytną budowlę.

W Ołyce oprócz zamku, świątyń chrześcijańskich, w tym prawosławnych, była synagoga i sześć bożnic żydowskich. Wielki pożar w 1870 roku strawił wiele budynków, w tym okazały ratusz. Z popadającego w ruinę zamku Radziwiłłów, który po wojnach Napoleońskich Rosjanie zamienili na szpital wojskowy, wyrabowano wszystko. Wywieziono meble, trofea myśliwskie, fajanse, por-



Prezydent Ignacy Mościcki podczas zwiedzania jednego z tartaków Radziwiłłów pod Ołyką, rok 1929.

celaną, portrety Radziwiłłów i inne obrazy, w tym słynne dzieło Giovanniego Batisty Tiepola „Walka światła z cieniem”, a z biblioteki pałacowej starodruki. Przyszedł też czas, że wyrwano nawet futryny w drzwiach i oknach. Na mocy traktatu w Rydze w 1921 roku część obrazów i inkunabułów wywiezionych z Ołyki wróciła do Radziwiłłów.

W 1883 roku Radziwiłłowie odzyskali zamek, który po powstaniach listopadowym i styczniowym objęty był sekwestrem, i od tego momentu rozpoczęła się trwająca ponad 30 lat odbudowa rezydencji. Prowadził ją głównie Ferdynand Radziwiłł (1834-1926), a pomysłami wspomagał go wybitny polski architekt Zygmunt Gorgolewski (1845-1903), słynny budowniczy Teatru Wielkiego we Lwowie i wielu replikowanych później w Polsce i w Niemczech budynków sądowych (jeden z nich zachował się do dziś w Świdnicy).

Odzyskanie w 1918 roku przez Polskę niepodległości i zwycięskie dla Polski zakończenie wojny z bolszewikami

przyniosły dobry czas dla Ołyki. Stworzony przez polską administrację samorząd działał dynamicznie i z wyobraźnią. Na jego czele stanął w 1924 roku jako burmistrz Adam Marian Ostaszewski (1870-1934) – syn Marii z Huk-Żurakowskich i Adama Ostaszewskich, właścicieli majątku ziemskiego Pyszki w powiecie Nowogród Wołyński.

Adam Marian Ostaszewski był absolwentem Uniwersytetu Kijowskiego oraz Instytutu Inżynieryjno-Agronomicznego w Gembloux w Belgii. Początkowo zarządzał majątkiem rodziców, skąd musiał zbiec po rewolucji bolszewickiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości stał się wybitnym samorządowcem. Był kolejno prezydentem Łucka, burmistrzem Ołyki, później prezydentem Równego, a następnie Płocka, gdzie zmarł.

Podczas zarządzania samorządem ołyckim blisko współpracował z Januszem Radziwiłłem, wykorzystując jego wpływy w Warszawie. Uzyskał też zgodę księcia na wprowadzenie do herbu Ołyki godła ro-

dowego Radziwiłłów. Ostaszewski był głównym inicjatorem ucywilizowania tego zaniedbanego, wręcz upadłego wówczas miasteczka. Rozpoczęto brukowanie rynku i ulic kostką bazaltową, przy równoczesnym zakładaniu wodociągów i kanalizacji. W 1927 roku zakupiono w centrum Ołyki dwa domy, które po przebudowie przeznaczono: jeden na ratusz, a drugi na dom dla burmistrza. Ruszyła budowa elektrowni miejskiej oraz nowoczesnej rzeźni, mleczarni i piekarni. Podjęto działanie, aby połączyć Ołykę linią kolejową z pobliską stacją Rudoczka, która leżała na trasie Łuck – Równe. Uruchomiono komunikację autobusową z Łuckiem oraz między miastem a stacją kolejową, która leżała w znacznej odległości od centrum Ołyki (8 km). W tym czasie otwarto także salę teatralną i kino-teatr. Oddano do użytku hotel „Warszawa”, gdyż miasto zaczęło być coraz częściej odwiedzane przez turystów. W tym samym czasie Janusz Radziwiłł zaczął pokrywać dachy zabudowań zamkowych nową dachówką.

W Ołyce znakomicie prosperowały dwie znajdujące się w sąsiedztwie restauracje: Michała Zaremby oraz Mariana Mękałskiego, obie oferujące dobrą regionalną kuchnię. Mękałski był jednocześnie przez długie lata komendantem miejscowej straży pożarnej. Sławę dobrego diagnosty zdobył lekarz Radziwiłłów Walerian Ramlau, który po wojnie kontynuował swą praktykę na ziemi lubuskiej.

Rodzina Wirpszów

Przy rynku i dworcu kolejowym w Ołyce działały dwa sklepy spożywcze, których właścicielem był Jan Wirpsza, pochodzący z licznej, bardzo zasłużonej rodziny ziemiańskiej, której kolebką były okolice Nowogródka. Jego ojciec – Dominik Wirpsza, pochodzący z dawnej szlachty litewskiej pieczętującej się herbem Odrowąż, żonaty z Kazimierą z Nowakowskich, miał dwanaścioro dzieci. Nie dożył niepodległej Polski (zmarł w 1918 roku), ale jego synowie zrobili duże kariery kupieckie w odrodzonym państwie: Jan w Ołyce, Kazi-

mier w Zdołbunowie, Olgierd (1886-1961) w Równem (gdzie miał dużą hurtownię sprzętu rolniczego i sieć sklepów spożywczych), a Stanisław i Bronisław w Gdyni. Jan Wirpsza został również współnikiem Składu Narzędzi Rolniczych „Kresy”, firmy działającej w Ołyce. Największym udziałowcem był jego brat Olgierd (12 udziałów), natomiast Jan Wirpsza i Maria Buykowa mieli po 9 udziałów.

Szczególną pozycję w polskim przedwojennym kupiectwie osiągnął Stanisław Wirpsza (1880-1946), który należał do wąskiego grona pionierów budowy polskiego miasta i portu w dawnej wsi Gdynia. W jednym ze wspomnień o nim z 1938 roku czytamy: Do dziś zachował się na moło węglowym słynny drewniany budynek, na którym do niedawna widniał jeszcze napis: „St. Wirpsza”. Budynek ten, przyniesiony obecnie maszynami potężnych budowli koncernów, mógłby wiele opowiedzieć. Właścicielem domku tego jest Stanisław Wirpsza. Dziś wyda się może komuś nie sięgającemu pamięcią wstecz do początku powstania portu faktem bez znaczenia. Każdemu jednak, komu nieobce są trudne warunki, wśród których kupiectwo polskie zdobywało teren pracy w Gdyni, skromny ten domek jest symbolem działalności, pokonywania przeszkód i wzorem śmiałej inicjatywy kupieckiej godnej najwyższego szacunku. Wirpsza to jeden z symboli polskiej tężyzny kupieckiej na Wybrzeżu.

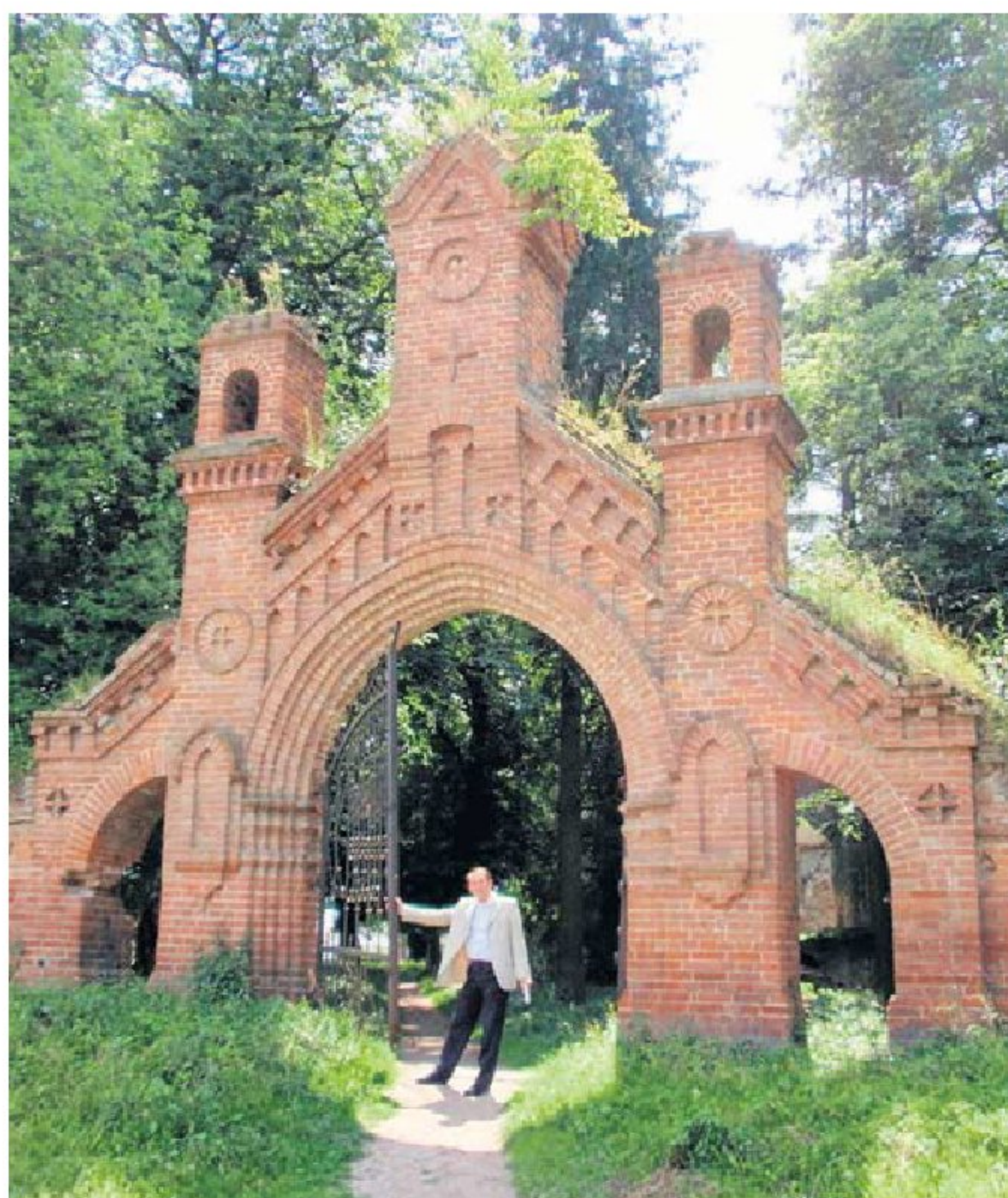
Stanisław Wirpsza przyjechał z Wołynia do Gdańska tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, na kilka lat przed faktyczną budową portu w Gdyni, która była wówczas jeszcze małą wsią rybacką. Wirpsza jako pionier założył tam Bank Naftowy S.A., z filią w Wejherowie, i zaczął sprowadzać produkty naftowe. Był właścicielem pierwszej stacji benzynowej w Gdyni, stworzył przedsiębiorstwo „Rybałt”, ale przede wszystkim – zakładając (wspólnie ze Stefanem Grabskim i dr. Feliksem Hilchenem) pierwszą w Polsce firmę maklerską Polska Agencja Morska oraz Warszawskie Towarzystwo Transportowe (wspólnie z Tadeuszem Wejchertem i Lucjanem Byczkowskim) – podjął

ostrą konkurencją z niemieckimi monopolistami z pobliskiego Gdańska, którzy mieli doświadczenie i przywileje. Dzięki swej wyobraźni, pracowitości i zdolnościom organizatorskim ci pionierzy polskiej działalności maklerskiej, ekspedycyjnej i związanej z cieniem złamali niemiecki monopol. I to było ich wyjątkową zasługą, nie zawsze zauważaną przez polskich historyków. Zdziwienie może budzić fakt, że Grzegorz Piątek - autor wyróżnionej nagrodą Nike solidnej, liczącej ponad 400 stron, monografii „Gdynia obiecana” (2023), też nie zauważył tak ważnej postaci, jak Stanisław Wirpsza.

Nie miejsce tu, aby pisać o różnych spółkach, które Stanisław Wirpsza tworzył (m.in. do przeładunku węgla i materiałów budowlanych niezbędnych przy realizacji tak gigantycznego przedsięwzięcia, jakim była budowa Gdyni), ale był m.in. kierownikiem gdyńskiego Oddziału firmy „Elabor”, współzałożycielem, udziałowcem i kierownikiem Stoczni Gdyńskiej S.A. w Gdyni oraz Domu Handlowego Kaz. Budrewicz i St. Wirpsza sp. z o.o. Z jego inicjatywy Polski Związek Przemysłowców Naftowych zakupił w 1921 roku zbudowany w Sappemeer w Holandii szkuner żaglowo-motorowy „Gazolina”.

Synem Stanisława był Witold Wirpsza (1918-1985) - poeta, prozaik, krytyk literacki i tłumacz, który w czasie wojny był obroncą Oksywia i przez pięć lat więzieniem w oflagu. Wyzwolony przez Armię Czerwoną, brał udział w bitwie o Berlin. W latach 1945-1947 był żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego i redaktorem pisma „Żołnierz Polski”. Później związał się ze Szczecinem. Był entuzjastą budowy socjalizmu w Polsce. Razem z Jerzym Andrzejewskim, Wiktoorem Woroszyńskim i innymi pisarzami próbował stworzyć w ponemieckim Szczecinie środowisko literackie, które w odrodzonej Polsce miałyby spełniać taką rolę, jak niegdyś Wilno w czasach rządów Piłsudskiego.

Witold Wirpsza był laureatem licznych nagród. Po śmierci Stalina nastąpiła ewolucja jego poglądów. Stał się jednym z aktywnych publicystów odwilżowych tygodników „Po Prostu” i „Nowa Kultura”. Po marcu 1968 złożył legitymację PZPR i ostatecznie osiadł w Berlinie, gdzie prowadził wykłady na uniwersytecie i aktywnie wspierał polską opozycję. Jego synem jest Aleksander Wirpsza (rocznik 1946) - również poeta, prozaik i tłumacz z literatury niemieckiej i rosyjskiej, który po marcu 1968 roku używał nazwiska Leszek Szaruga. Pod pseudonimami pisał do paryskiej „Kultur” Jerzego Giedroycia, lon-



Autor artykułu przy neogotyckiej bramie prowadzącej na polski cmentarz w Ołyce, fot. H. Nicieja.

dyńskiego „Pulsu” oraz tworzył felietony dla Radia Wolna Europa i BBC. Do Polski wrócił w 2003 roku i wykładał na Uniwersytecie w Szczecinie i Warszawie.

Zygmunt i Julian Czerwińscy - ojciec i syn

Prace modernizacyjne w Ołyce kontynuowano z jeszcze większym rozmachem, gdy burmistrzem został Zygmunt Julian Czerwiński (1885-1940). Była to jedna z najważniejszych postaci na międzywojennym Wołyniu. Urodził się w Olchowcu Wielkim koło Kamieńca Podolskiego jako syn Zofii z Mniszków (1863-1949) i Kazimierza Ignacego (1859-1942) Czerwińskich, szanowanej, związanej przez osiem pokoleń z Podolem i Wołyniem rodziny ziemiańskiej, noszącej tytuł hrabiowski. Ukończył szkoły w Odessie oraz Akademię Handlową w Antwerpii i nauki polityczne w Paryżu. Żonaty z bogatą ziemianką Marią Grocholską (1890-1946), zamieszkał początkowo w okolicach Łucka, gdzie jego teść - Marian Grocholski miał dużą posiadłość.

Zygmunt Czerwiński odegrał ważną rolę w środowisku ziemiańskim Wołynia. Nosił zaszczytny tytuł „szambelana papieskiego dworu”, który otrzymał od papieża Benedykta XV i utrzymany przez Piusa XI. Był wiceprezesem organizacji ziemiańskiej „Rado-Pomoc” w Zytomierzu i Wołyńskiego Towarzystwa Rolniczego, sędzią honorowym Sądu w Łucku oraz współtwórcą Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dbał o szkolnictwo polskie w Ołyce. Ze szczególnym entuzjazmem brukował i rozbudowywał drogi dojazdowe do miasta, uważając, że klasa

ołyckich zabytków - kolegiata i zamek Radziwiłłów stanowiły magnes dla turystów, a piaszczyste i błotniste drogi dojazdowe, na których w letniej porze każdy pojazd wzniewał tuman kurzu, odstręczały podróżników od wizyt w mieście.

Nie dołączył po 17 września 1939 roku do kolumny uciekinierów. Aresztowany przez Sowietów, wiele miesięcy spędził w więzieniu w Łucku. Wiosną 1940 roku wywieziono go do Kijowa i stracono w Bykowni.

Jego synem był Julian Czerwiński (1914-1991), urodzony w Podbereziu nieopodal Łucka. Zafascynowany - podobnie jak Stanisław Wirpsza - Polską Ligą



Zamek Radziwiłłów w Ołyce - stan obecny, fot. S. Nicieja.



Nagrobek hrabiego Kazimierza Miączyńskiego (1827-1905) na cmentarzu w Ołyce, który niszczone jest przez potężne drzewo, a jednocześnie dzięki temu drzewu nie został jeszcze przewrócony przez wandalów.

Morską i budową portu w Gdyni, po maturze i przeszkoleniu w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim wstąpił do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. W 1938 roku został oficerem wachtowym, a następnie nawigatorem na ORP „Wicher”. W czasie wojny, podobnie jak Stanisław Wirpsza, bronił Wybrzeża. Wzięty przez Niemców do niewoli, przeżył wojnę w oflagu. Po wyzwoleniu natychmiast włączył się w proces odbudowy polskiej floty i dość szybko osiągnął mocną pozycję w tym dziele. W latach 1947-1949 był nawet adiutantem ministra obrony narodowej.

Na tym stanowisku osiągnął wielki sukces, gdyż doprowadził do powrotu do Polski w 1948 roku z Wielkiej Brytanii okrętu „Iskra” i w nagrodę został dowódcą tej pływającej jednostki, w randze komandora porucznika.

W 1950 roku został zastępcą dowódcy „Błyskawicy”, ale rok później aresztowało go UB pod zarzutem dywersji i szpiegostwa. Przesłuchiwali go m.in. osławiona Luna Brystigerowa i Izaak Fleischfarb (pułkownik Józef Światło), który dwa lata później, po śmierci Stalina, zbiegł do Amerykanów i po przekazaniu im cennych informacji nie poniósł żadnych konsekwencji za swe zbrodnie w Urzędzie Bezpieczeństwa w Polsce. Po operacji plastycznej twarzy i pod zmienionym nazwiskiem żył dostatnio w Stanach Zjednoczonych. Władze polskie nigdy nie dowiedziały się oficjalnie nawet o tym, gdzie i kiedy Izaak Fleischfarb zmarł.

Julian Czerwiński wrócił do pracy na Wybrzeżu dopiero w 1957 roku, po dojściu do władzy Władysława Gomułki. Pełnił funkcję nawigatora flagowego i wykładał w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Był tłumaczem wielu książek o żeglarskim. Publikował artykuły w pismach „Morze” i „Przegląd Morski”. Na emeryturze stworzył swoje opus magnum - słownik biograficzny „Kadry morskie w Rzeczypospolitej”, zawierający życiorysy oficerów marynarki wojennej z lat 1918-1947.

Niemiecka okupacja Ołyki

Po usunięciu Rosjan z Ołyki, pod koniec czerwca 1941 roku Niemcy wspólnie z Ukraińcami dokonali pogromu na miejscowych Żydach i splądrowali ich

domy. Wgląd w czas niemieckiej okupacji tego miasta mamy m.in. dzięki Janowi Pięcie - mieszkańcowi Ołyki, który z rąk banderowców stracił całą rodzinę. Ciężko doświadczony przez los prowadził od 1939 roku dziennik, opisując w nim wydarzenia, których był świadkiem. Pędzę smutne życie na wołyńskiej ziemi - pisał na pożółkłych kartkach zeszytu szkolnego. - Niepokój i śmiertelne szmery osaczały mój dom ze wszystkich stron. Przez kilka dni i nocy nie spałem i nie jadłem. Wsłuchiwałem się w rechot karabinów maszynowych spod zamku w starym parku Radziwiłłów. Tam właśnie powstało piekło, zbiorowy mord kilku tysięcy Żydów, wygłodniałych ludzi prowadzonych na ubój. (...)

Z ponurych murów żydowskiego getta wyszedł półnagi szkielet - kobieta. Oczy miała błędne i przerażone, wyschnięte piersi, ze szmat obnażone. Szła wolno do wykopanego w parku dołu, nie wypowiadając ani słowa. Takich opisów z likwidacji ołyckiego getta jest wiele.

Gdy Niemcy zlikwidowali getto, zabijając kilka tysięcy stłoczonych tam Żydów, przyszedł najcięższy czas dla Polaków - banderowcy zgotowali im podobny los. Do pierwszej masakry doszło już w kwietniu 1942 roku. Ofiarami było pięciu mężczyzn z Ołyki (m.in. Stanisław Głoskowski, Jan Brzozowski i Zakrzewski), którzy pojechali wozem do lasu po drewno. Tam napadli na nich upowcy: przywiązano ich do drzewa, wykłuto im oczy, a następnie dragami zakatowano na śmierć.

Na wieść o tym, co się stało w lesie, mieszkańców Ołyki ogarnęła trwoga. Poza tym do miasteczka zaczęło o okolicznych palonych wiosek przybywać coraz więcej uciekinierów. W pewnym momencie w zamku Radziwiłłów i otaczającym go parku schroniło się około 2 tysięcy ludzi. Zaczęto przygotowywać się do samoobrony, gdyż banderowcy zaczęli pierścień wokół miasteczka i nocami atakowali, zabijając tych, którzy byli najdalej od murów obronnych i fosy zamkowej.

Według innych źródeł, m.in. badań Leona Popka oraz Ewy i Władysława Siemaszków, w okolicach zamku w Ołyce schroniło się od 2 do 3 tysięcy uciekinierów z pobliskich wiosek. Nie miejsce tu, aby szczegółowo opisywać, co się przez dwa lata działo wówczas w Ołyce. Zrobił to już Apolinary Oliwa (1911-1985) - komendant samoobrony w Rafałowie, współorganizator pomocy dla Ołyki zagrożonej napadem banderowców, po wojnie mieszkawiec Pogorzeli na Śląsku Opolskim, a później Brzegu.